

B.D.I.C.

Piątek,

JOURNAL "POLAK"  
5, RUE GODOT-DE-MAUROY - PARIS (9<sup>e</sup>)

No. 23

Vendredi, 21 Juin 1918.

POLAK wy-  
działki, ś  
SKARBIEC  
początku ka  
Adres Reda  
11-bis, av. K  
Tel P  
Adres Administracji  
w Paryżu:  
5, rue Godot-de-Mauroy  
Paris

Monsieur le Ministre  
de l'Instruction Publique  
Bibliothèque & Musée  
39 Rue du Collège  
PARIS 8<sup>e</sup>

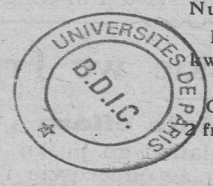


# POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM  
kosztuje :  
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.  
Zagranicą:  
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.  
Numer poszczególny 10 cent.  
Dla żołnierzy i jeńców :  
kwart. 1 fr. 50; półroc. 3 fr.  
OGŁOSZENIA kosztują :  
franki za wiersz drob. druku



## WOJSKO POLSKIE WE FRANCJI

### Pierwszy Pułk Strzelców otrzymał sztandar

Uroczystość wręczenia sztandarów wojsku polskiemu, która miała się odbyć w początku tego miesiąca, została na krótki czas odłożona z powodu niemożności zgromadzenia w tej chwili wszystkich pułków na jednym miejscu. Wobec tego wszakże, iż I-szy pułk strzelców pieszych zajmuje już pozycje frontowe i bierze udział w walce, wręczenie sztandaru temu pułkowi postanowiono przyspieszyć i odbyło się ono rankiem dnia 17 b. m. w pobliżu pozycji przez pułk zajętych. Na polance pod lasem zgromadziły się kompanje pułku niezajęte służbą na pozycjach, z pułkownikiem Jasińskim na czele. O godzinie 9 rano, część pułku biorąca udział w uroczystości stała uformowana frontem do ołtarza polowego, pod którym kapelan pułkowy, ks. Więckowski, oczekiwał z mszą św. Zgromadzeni byli dowódcy i sztaby korpusu i dywizji, do których pułk czasowo jest przydzielony; wkrótce przybyli na miejsce: Prezes Komitetu Narodowego Polskiego, p. R. Dmowski, w towarzystwie majora d-ra Fronczaka, członek K.N.P. i delegata Wydziału Narodowego w Chicago, i J. Wielowieyskiego, przedstawiciela Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Rosji, którzy przywieźli ze sobą sztandar pułkowy, wręczony poprzednio Komitetowi Narodowemu przez delegację Rady miasta Paryża; generał Gouraud, dowódca armji, z oficerami swego sztabu; przedstawiciele armji sprzymierzonych: gen. Merrone i pułk. hr. Papa di Costigliole, armji włoskiej; major Coolidge, armji amerykańskiej, i kap. Gielgud, armji angielskiej; przedstawiciel Ministra Spraw Zagranicznych, baron Degrand; przedstawiciele Misji wojskowej francusko-polskiej z gen. Archinard'em na czele; wreszcie dowódcy 2-go i 3-go pułku strzelców, pułkownicy Berecki i Pachucki.

Po krótkim przeglądzie pułku przez generała Gouraud w towarzystwie Prezesa K. N. P., ks. kapelan odprawił cichą Mszę polową i poświęcił sztandar, poczem zbliżywszy się do szeregów, odczytał donośnym głosem rotę przysięgi:

« Przysięgam przed Panem Bogiem Wszemogącym w Trójcy Świętej Jedynym, na wierność Ojczyźnie mojej, Polsce jednej i niepodzielnej; przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za świętą sprawę jej zjednoczenia i wyzwolenia, bronić sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dochować karności i posłuszeństwa mojej zwierzchności wojskowej, a w całym

postępowaniu mojem strzedz honoru żołnierza polskiego. Tak mi Panie Boże dopomóż! » (1)

Wojsko podczas czytania stało z podniesioną prawicą, na znak, że przysięgę składa. Następnie Prezes K. N. P., p. R. Dmowski, zwrócił się do pułku z następującym przemówieniem: « Panie Pułkowniku, panowie Oficerowie i Żołnierze Pierwszego Pułku Strzelców Wojska Polskiego!

« Mnie i towarzyszom moim, majorowi Fronczakowi, przedstawicielowi Wydziału Narodowego z Chicago i p. Wielowieyskiemu, przedstawicielowi Polskiej Rady Międzypartyjnej w Rosji, wydelegowanym przez Komitet Narodowy przypadt zaszczyt przywiezienia Wam Waszego pułkowego sztandaru. Sztandar ten został ofiarowany dla pułku na ręce Komitetu Narodowego przez Radę miejską m. Paryża. Stolica Francji przez ten akt postanowiła stwierdzić swoją tradycyjną przyjaźń z Polską, swój związek moralny z wojskiem polskim, chciała Wam powiedzieć, że w Waszej walce towarzyszyć Wam będzie myśl Paryża i myśl zbratańnej z Polską Francji, na której polach walkę zaczynacie. Tę walkę już zaczęliście — i z radością dowiedzieliśmy się, że zaczęliście ją tak, jak przystało na żołnierza polskiego. Jesteśmy też pewni, że Wasz pułk zapisze nową piękną kartę w pełnych chwały dziejach wojskowych Polski, że ten sztandar poniesie wysoko. Ten sztandar z Orłem Białym przez tysiąc lat prowadził szeregi wojowników polskich na pola chwały. Pod nim pokolenia po pokoleniach walczyły o byt Polski i o jej stanowisko w szeregu narodów Europy. Pozostał on czysty poprzez wszystkie koleje, jakie Naród przechodził, poprzez wszystkie jego tryumfy i jego klęski. Nie zeszedł on z pola po upadku Państwa, po jego zniszczeniu przez drapieżnych sąsiadów. Pokolenie za pokoleniem dźwigało ten sztandar i przelewało pod nim krew w wysiłkach o odzyskanie wolnej i niepodległej Ojczyzny. Nie było im dane tej wolności oglądać.

« Wy jesteście tymi, którzy wstępują w ich ślady, którzy podnoszą znów w górę ten sztandar w walce o to samo, o co oni walczyli. Bóg zrządzi, że nam będzie dane to, co im danem nie było, że my będziemy oglądali tę wolną Polskę, za którą oni życie oddali, ale której im nie danem było oglądać. Przy Bożej pomocy my będziemy najszcześniejszym z pokoleń polskich. Wam, Synowie Polski, którzyście ze wszystkich Jej ziem, ze wszystkich Jej zakątków zebraли się w tych szeregach, by walczyć o Jej zjednoczenie i o Jej niepodległość, dziś oddajemy w ręce ten sztandar z głęboką wiarą w to, że pozostanie on w Waszych rękach czystym, że kierowani miłością Ojczyzny i poczuciem obowiązku przysporzycie mu bohaterkiej chwały, że poprowadzi on Was do zwycięstwa! ».

Następnie Prezes K. N. P. zwrócił się po francusku do generała Gouraud i przedstawicieli sprzymierzonych armji:

« W chwili, gdy I-szy pułk strzelców polskich wstępuje do walki, wyrażam wdzięczność

(1) Podajemy ponownie rotę przysięgi, gdyż w ostatnim numerze « Polaka » przez niedopatrzenie wkładła się pomyłka.

Francji, która aktem 4 czerwca 1917 r. powołała armję polską do życia, i innym państwom sprzymierzonym, które się do jej utworzenia przyczyniły.

« Niech mi wolno także będzie złożyć podziękowanie wszystkim tym, którzy pracowali nad organizacją tego wojska, z generałem Archinardem na czele. Organizacja wojska polskiego nie jest jeszcze ukończona, a pułk polski, wystąpiwszy na pozycje, przydzielony został do armji, którą Pan, Panie Generale dowodisz. W ręce też Pańskie, w ręce jednego z największych bohaterów tej wojny, Komitet Narodowy Polski składa ten sztandar, czując się szczęśliwym, że pierwszy pułk polski, wstępujący do walki obok najslawniejszej armji francuskiej, z którą nas tak piękne łączy tradycje, pod Pańskim walczy dowództwem. Jesteśmy też pewni, że prowadzony przez Pana, okryje on ten sztandar chwałą i przyczyni się, choć w skromnej mierze, do zwycięstwa w tej wielkiej walce za wspólną waszą i naszą sprawę ».

Ucałowawszy sztandar, prezes R. Dmowski wręczył go gen. Gouraud, który zwrócił się do pułku w te słowa:

« Z całym zaufaniem powierzam Wam ten sztandar polski w chwili gdy grzmia dział. Wielkimi cnotami żołnierskimi są: odwaga, nieustająca karność i wola zwycięstwa. Ta wola u Was jest podwójnie silna, gdyż szlachetna sprawa, o którą walczy Francja i jej przymierzeńcy, sprawa niepodległości narodów, jest dla Was jednocześnie sprawą państwowego zmartwychwstania. »

Przemówienie to zostało natychmiast powtórzone po polsku przez por. Sobańskiego. Poczem gen. Gouraud, ucałowawszy z kolei sztandar, wręczył go pułk. Jasińskiemu, którego serdecznie uściskał. Gdy sztandar stanął przed pułkiem, orkiestra zagrała « Jeszcze Polska nie zginęła », poczem wojsko przedefilowało przed sztandarem, salutując go. Uroczystość w skromnych utrzymana ramach, wywarła garściami głębokie wrażenie swym wzruszającym nastojem. Po uroczystości gen. Gouraud przyjął jej uczestników na śniadanie, w czasie którego w serdecznym przemówieniu podkreślił związek między Francją i Polską i wspólność sprawy obu narodów w tej wojnie, i wniósł w ręce Prezesa K. N. P. toast za zjednoczoną i niepodległą Polskę. Z kolei prezes R. Dmowski podniósł w kilku słowach znaczenie dziejowe sztandaru polskiego, wysiłki Polaków w obecnej wojnie i zakończył toastem w ręce gen. Gouraud za zwycięstwo i za Francję.

Tego samego dnia przedstawiciele K. N. P. odwiedzili pierwszych rannych polskich w szpitalu i zastali ich w bardzo dobrem usposobieniu, męźnie cierpienie znoszących. Następnie udali się do leżącego o kilkadziesiąt kilometrów obozu ...pułku, w którym spędzili parę godzin na rozmowach z oficerami i żołnierzami. Następnego dnia wczesnym rankiem udali się na

FOP 101

pozycje 1-go pułku i zwiedzili okopy pierwszej linii, z radością stwierdzając dzielny nastrój i ducha obowiązku zarówno wśród oficerów, jak żołnierzy. W czasie ich pobytu na pozycjach poległ ugodzony odłamkiem szrapnelu pierwszy żołnierz 1-go pułku polskiego, Rybnowski, rodem z Królestwa Polskiego.

## Wojsko Polskie we Francji

### Wspaniała ofiara

Ks. Jan W., kapelan 1-go pułku Strzelców Polskich, donosi nam, że oficerowie i żołnierze tego pułku, odpowiadając na wezwanie ks. kapelana, złożyli na jego ręce sumę 19,015 franków. Z sumy tej przeznaczono:

1. — 14.000 franków na gładne dzieci polskich w Królestwie i w Galicji (czek wysłano na ręce p. Romana Dmowskiego, prezesa K. N. P.);

2. — 3.145 franków na zakład św. Kazimierza w Paryżu, gdzie się znajdują powstańcy z 1863 oraz niezamożne dzieci polskie;

3. — 1.000 franków na chleb dla najuboższych, a niezdolnych do pracy Polaków do uznania i rozporządzenia Siostry-Przełożonej zakładu św. Kazimierza (czek na 4.145 fr. wysłano na ręce Siostry-Przełożonej);

4. — 870 franków na kolonje letnie dla polskich dzieci (czek wysłano na ręce p. Antoniego Szawkłisa.)

Fakt, że nasi żołnierze i oficerowie, pomimo skromnego stosunkowo żołdu, zdołali zebrać na cele dobroczynne sumę tak poważną chlubi się świadczy o ich cnotach obywatelskich. Oby ten piękny czyn żołnierza, który nawet w pierwszej linii okopów nie zapomina o głodnych i ubogich, znalazł jaknajliczniejszych naśladowców.

### Polski Ruch Wojskowy w Ameryce

Biuro prasowe Komisji Wojskowej przestało prasie polskiej w Stanach Zjednoczonych następujący komunikat:

«Komisja Wojskowa z dniem 1-ym maja r. b. rozpoczęła urzędowanie w nowym składzie osobistym. Komisarz p. Aleksander Znamięcki ustąpił z urzędu i obecnie Komisję stanowią: Major Józef Kozłowski, szef komisji i kierownik wojskowy całej organizacji rekrutacyjnej w Stanach Zjednoczonych, Dr. Teofil A. Starzyński i Teodor M. Heliński.

«Równocześnie praca Biura Komisji została usystematyzowana przez utworzenie wydziałów odpowiadających obecnie istniejącym gąłęziom pracy rekrutacyjnej, a mianowicie: rekrutacji, prasy i propagandy, finansów, komitetów obywatelskich i opieki nad żołnierzami.

«Dozór nad obozem w Kanadzie (Niagara-on-the-Lake) został także oddany w ręce Polskiej Władzy Wojskowej. System ćwiczeń i komendy w obozie są obecnie takie same, jak w Armji Polskiej we Francji.

«Komisja Wojskowa poczuwa się do obowiązku złożenia na tem miejscu serdecznego podziękowania całemu ogółowi polskiemu za gorące poparcie sprawy Armji Polskiej, a w szczególności członkom komitetów i półkomitetów obywatelskich, duchowieństwu polsko-katolickiemu i prasie polskiej, których współpracy akcja rekrutacyjna zawdzięcza swoje dotychczasowe powodzenie.

«Jednocześnie oznajmiamy, że celem naszym jest podniesienie pracy rekrutacyjnej do najwyższego stopnia intensywności i sprawności. W tym celu poczynione zostały zarządzenia, które ożywią i uporządkują działalność wszystkich czynników obecnie zajętych przy werbowaniu ochotników i pracach pomocniczych.

«Aby jednak ta ożywiona kampanja rekrutacyjna mogła być naprawdę skuteczną, niezbędnym jest jeszcze gorliwsze niż dotąd poparcie sprawy przez cały ogół polski.

«Apelujemy przeto do Ogółu, aby wszyscy dołożyli szczególniejszych wysiłków w celu do-

pomożenia w najbliższym czasie do zdwojenia zapisków do Armji Polskiej. Od naszego powodzenia w tej pracy zależeć będzie niepodległy byt naszego narodu. Niechże więc każdy w miarę możliwości dopomoże tej świętej sprawie. Zawiniemy wszyscy rękawy, jak pionierzy w pierwszych osadach amerykańskich i zabierzmy się do budowy gmachu naszej Wolnej Ojczyzny.

«Każdy Polak w wieku wojskowym, nie należący do poboru amerykańskiego i nie obciążony rodziną, ma stanąć w szeregach Armji Polskiej.

«Każdy, nie mogący wstąpić do Armji, a obdarzony wymową i zaufaniem u ludzi, ma postarać się o zwerbowanie jednego ochotnika zdolnego do służby na froncie.

«Każdy, mający stałe zyskowne zajęcie lub zasobny w środki pieniężne, ma złożyć jaknajwiększą ofiarę na «Fundusz 3-go Maja» i inne potrzeby Armji Polskiej.

«Każda panna Polka powinna przelać cały żar swego stworzonego do kochania serca w miłość dla Ojczyzny naszej i natchnąć tą miłością młodzieńca najbliższego jej duszy.

«Każdy, kto powyższych obowiązków spełnić nie może, powinien, przynajmniej czcić całą duszą i wyznawać słowem wielką sprawę naszej niepodległości i naszej Armji i tak się zachowywać, aby tej sprawie w niczem nie uchybiać, a innym w spełnieniu ich obowiązków nie przeszkadzać i od nich nie odwozić.

«Sprawa Polska przechodzi obecnie najkrytyczniejszy moment swego rozwoju w układzie stosunków międzynarodowych. Ojczyzna wymaga od nas najwyższego wysiłku pracy i ofiarności. Niech ten ogień zapału, który ogarniał nasz naród w najcięższych momentach naszej historii, wybuchnie dziś wielkim płomieniem. Stwórzmy potężną Armję Polską, któraby była godnym wyrazem naszej gorącej miłości Ojczyzny».

Dwóch oficerów 1-go Korpusu polskiego gen. Dowbór-Muśnickiego, porucznicy Tadeusz Jurkowski i Wacław Jasiński, przybyli w pierwszych dniach maja do San-Francisco po uciążliwej podróży przez Syberję, Mandżurję, Chiny i Japonję. Przybywszy do Chicago weszli oni w kontakt z tamtejszem wychodźstwem i oddali się następnie pod rozkazy Polskiej Komisji Wojskowej. Wkrótce — jak zapewnia chica-goski *Dziennik Związkowy* — udadzą się do Francji, gdzie służyć będą w szeregach Armji Polskiej.

## SZTANDAR. GWIAZDZISTY.

Przekład Hymnu Narodowego Stanów Zjednoczonych, napisanego przez Franciszka Scott-Key'a w r. 1814.  
PREZYDENTOWI W. WILSONOWI.  
poświęca tłumacz

Ach! Czy widać tam — patrzaj w świt, bracie mój —  
Dumny znak nasz, co lśnił — wczora, gdy gasły zorze?  
Jego barw, jego gwiazd krasny wiodły nas w bój,  
Pod nim straż dzierżyć nam, gdy ulata w przestworze...  
Hej... noc całą bój wrzał,  
A skry rakiet, ryk dział  
Niosły wieść, że nasz znak  
Trwa niezłomnie, jak trwał!

O — czyż Gwiezdny ten Sztandar wciąż powiewa nam,  
Gdzie Wolności święty dom, gdzie lud dzielny  
strzeże bram!

Kędy brzeg nasz z mgieł mórz piętury się ponad głęb,  
Gdzie zuchwały nam wróg grozi z cichych wód toni, —  
Cóż to w orli się lot ponad skał niesie zrab  
I na wichrach się rwąc — to rozwiewa, to słoni?  
Oto — złoty padł brząsk,  
By świt chwały i łask  
I odziewa nasz znak  
W pełnię sław, w mocy blask!

O — to Gwiezdny ów Sztandar wciąż powiewa nam,  
Gdzie Wolności święty dom, gdzie lud dzielny  
strzeże bram!

Niechże się iści to — wszędy, jak w ziemi tej,  
Gdzie człek wolny ma straż, chroniąc chat swych  
przed wojną,

Świętym Moc, która nas dłoni odjęta zdej:  
Niechaj tryumf nam da — niech da dolę spokojną!  
Upaść musi nasz wróg!  
Zwycięstw ludu grzmi róg...  
Hasłem nam w wieków wiek:  
Wiara — moc! Z nami Bóg!!

O — niech Gwiezdny ten Sztandar wciąż powiewa nam,  
Gdzie Wolności święty dom, gdzie lud dzielny  
strzeże bram!

Przełożył

Karol WACHTEL

(Dziennik Chicagoski, 16 kwietnia 1918 r.)

## Z CAŁEJ POLSKI

### Procesja Bożego Ciała w Wilnie

*Kurjer Poznański* otrzymuje z Wilna następującą korespondencję:

Już w sobotę 1 czerwca liczne fury brzoźek świadczyły, że jutro odbędzie się niezwykle święto religijne — święto całego świata katolickiego — procesja Bożego Ciała.

Gorączkowo pracowano nad dekoracjami, wszędzie gdzie pochód miał iść — od prastarej katedry św. Kazimierza przez Wielką, Dominikańską, Wileńską i Śto-Jańską do katedry — wszędzie majono domy, wystawiano obrazy — jak u nas w grodzie Przemysława. W składach duże orły polskie z napisami: «Matko Korony Polskiej, skróć nam niedolę», albo «Serce Jezusa nie opuść nas» itd. Wszędzie, gdzie się obejrzeć, odświetne stroje, wstążeczki o barwach polskich. Przed katedrą dwa ogromne ołtarze, całe w morzu girland i zieleni. Wszystko już się niecierpliwi...

Panuje w Wilnie zwyczaj, że każdy z 21 kościołów Wilna z chorągwiemi, odznakami, towarzystwami osobno ze śpiewem ściga do katedry.

O pół do 11 już pochód z pierwszego kościoła płynie do katedry.

A oto już z drugiej ulicy nadchodzi druga parafja, tam... trzecia... czwarta... Jedna z nich mnie zastanowiła: była to, jak się później dowiedziałem, parafja św. Michała. Śpiewali także, ale po litewsku. W Wilnie, podobnie jak w Poznaniu niemcy-katolicy, mają Litwini osobną parafję z litewskimi kazaniem itd. 2500 Litwinów Wileńskich ma więc zupełną swobodę języka w «swojej» stolicy.

Ale 12-ta już zaczęła się zbliżać. Parafje wszystkie już się poustawiały na Wielkiej w porządku takim, że najprzód szły szkolki, dzieciątka 5, 6, 7 i 8-letnie, potem stopniowo młodzież, wiek dojrzały a w końcu podeszły. Przed wejściem do katedry inteligencja miejska oczekiwala księży i *sanctissimum*. Niebawem kondukt procesyjny wylonił się z wnętrza katedry, klerycy, księża, kanonicy i baldachim z celebrującym Administratorem djecezji ks. Michalkiewiczem.

Teraz dopiero będzie się można przyjrzeć pochodowi. Dzieciątka maleńkie, bose, — bo obuwia niema — równo ubrane śpiewają pod kierownictwem nauczycielek, nauczone pieśni. Kroczyła też litewska szkolka i białoruska, ale znikły one w morzu szkółek polskich, z których każda z orłem białym na czele śpiewała pieśni. Najczęściej «Boże coś Polskę». Skauci choć nie w mundurach, ale z dętą kapelą i ogromnym orłem na czele z pełnych młodych piersi śpiewali: «Kto się w opiekę». Potem cechy, wszystkie polskie, towarzystwa panów i pań — oddział nauczycielek — a jeszcze niezliczone rzesze chorągwi wychodzą z Wileńskiej na Śto-Jerską. Obrazów całe dziesiątki noszone przez panienki w bieli. Aż wreszcie gdzieś w oddali widać biały sznur księży z baldachimem, a za nimi aż czarno od ludu niezliczonego. Po mału, majestatycznie wszystko zajmowało miejsca wyznaczone przed katedrą: w środku dzieciątka, chorągwie i orły. Już *sanctissimum* na ołtarzu przed wejściem do katedry zostało złożone. Plac cały zapelniał się morzem ludu wiernego: podpada ogromna liczba kobiet w

białych chustkach, a między niemi obnażone głowy mężczyzn. Zaczyna się litanja. Jak fala przebrzmiewa odpowiedź: « Zmiłuj się nad nami ». Silny głos ks. Michałkiewicza słycać w najodleglejszym zakątku placu katedralnego.

I obie naraz kapele skautów zaczynają grać « Boże coś Polskę », podchwytują melodie towarzystwa śpiewackie, młodzież gimnazjalna, szkółki i szumem żytnich pól porywa je lud wieśniaczy i jako w baśni z siedmiorakiem echem płynie pieśń — narodowa.

Trzy zwrotki prześpiewano. A potem jak uciał, cisza zapanowała grobowa, tylko gdzieś po bokach dogorywały ostatnie dźwięki ukochanej melodji. Błogosławieństwo!

Lud wszystkich padł na kolana, a Pan Najwyższy w Najświętszym Sakramencie popatrzał z wyżyn na ten stroskany los, wierny lud — i była chwila powagi i skupienia...

Potem jeszcze pieśń kościelna.

Kapela skautów zaintonowała « Z dymem pożarów » i po prześpiewaniu, gdy już księża weszli do katedry, zaczęły się parafje rozchodzić.

Znowu zbierały się orły i cechy i z pieśnią na ustach ciągnęły do domu niosąc nutę « Boże coś Polskę » przez całe miasto.

Zebrał się i Litwini od św. Mikołaja i ze śpiewem pociągnęła ich garstka do świątyni.

Przepięknie było i tak dobitnie Wilno ujawniło swoją polską szatę i 30.000 conajmniej ludu pokazało, że czuje się jedną rodziną i jedną ma myśl z całym narodem. Jak pięknie i mile było patrzeć na tę rzeszę ludu — bez żydów, bez nienawiści skupionych, w jednej myśli: my jedni i silni!

Niejedne łzy popłynęły w tym dniu, łzy troski, nadziei i dumy!

### Wymowne liczby

Warunki wytwórczości rzemiosł Królestwa Polskiego, jak pisze *Dziennik Wspólny*, obrazuje wymownie szereg liczb z rynku artykułów meblowych obecnie i przed wojną. Gdy dawniej szpulka nici (200 jardów Nr. 40) kosztowała 6 kop., obecnie 42 marek; pud kleju dawniej 6 rb. 50 kop., obecnie 1,000 mk.; spreżyny dawniej 1 rb. 80 kop., obecnie 150 mk.; pasy parciane (sztuka około 40 łokci) dawniej 90 kop., obecnie 60 mk.; drelich na łokcie dawniej 5 kop., obecnie 30 mk. Nic też dziwnego, iż gdy dawniej za parę materaców żądano 50 rb., dziś kosztują one 1,000 mk. W tych warunkach wytwórczość nie może liczyć na obrót pożądany.

### Drożyna w Galicji

Galicja i Śląsk austriacki cierpią głód w dosłownem tego słowa znaczeniu. Brak mąki, mięsa i tłuszczu. Cena 100 kilo zboża doszła już wszędzie do 1.000 koron, 100 kilo fasoli — 700 koron. Władze rekwirują wszystkie zapasy bezlitośnie i wywożą do Niemiec lub Austrii. Stosunkowo do wzrostu cen artykułów żywności rosną także w tym samym stosunku ceny innych potrzebnych do życia towarów. Oto kilka cen dla przykładu: ubranie średnie — od 600 do 800 koron; motek nici — 10 koron.

Maksymalne urzędowe ceny istnieją tylko na papierze — w rzeczywistości nikt się ich nie trzyma.

### Stuletnia rocznica zgonu Dąbrowskiego a Warszawa

Dnia 6 czerwca, we wszystkich świątyniach warszawskich odbyły się uroczyste nabożeństwa za spokój duszy zmarłego przed stu laty generała Henryka Dąbrowskiego. Tłumy zaległy kościoły, z młodzieżą szkolną i jej przelożonymi na czele. W niektórych kościołach odśpiewano chórem pieśń legionów « Jeszcze Polska nie zginęła ».

W kościele archi-katedralnym miejsca w prezbiterjum zajęli przedstawiciele władz polskich z członkami Rady Regencyjnej, prezesem ministrów Steczkowskim i całym gabinetem ministrów na czele. Radę miejską i Magistrat prezentowały prezydja z p. mec. Ignacym Balińskim, prezesem Rady, i prezydentem inż. Drze-

wieckim na czele. W stallach zasiadła cała kapituła *in corpore*. Resztę kościoła szczególnie wypełnili przedstawiciele i delegaci wszystkich instytucyj, stowarzyszeń, korporacyj i różnych sfer ludności Warszawy. Uroczyste nabożeństwo celebrował J. E. Arcybiskup-Metropolita, ks. Aleksander Kakowski.

O godzinie 5-ej po południu w udekorowanej zieloną i emblematami narodowemi sali ratusza rozpoczęło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej z udziałem zaproszonych delegacyj i gości. Zebranie otworzył prezes Rady mec. Ignacy Baliński, w słowach mocnych i pięknych zaznaczając doniosłość i powagę uroczystości oraz podnosząc zasługi bohatera.

Następnie przez powstanie w gorący oklask przyjęto wniosek o nadaniu placu Zielonemu nazwy « Placu Generała Dąbrowskiego ».

Tymczasem plac i ulicę przed ratuszem zajęły tłumy publiczności. Na mównicę, ustawioną przy prawym skrzydle ratusza, obok miejsca gdzie kotara osłaniała wmurowaną w ścianie tablicę pamiątkową, wstąpił prof. Władysław Smoleński, budząc mową swą podniosły nastrój wśród słuchaczy. Przemawiał potem p. Drzewiecki, prezydent miasta, składając w imieniu stolicy należny hołd Wielkiemu Żołnierzowi Polskiemu.

Rozlega się sygnał trąbki ratuszowej: zastłona, kryjąca tablicę na ścianie, usuwa się, uwidoczniając ku wiecznej pamięci ten krótki, lakoniczny napis:

*W setną rocznicę zgonu*

**JANA HENRYKA DĄBROWSKIEGO**

6 czerwca 1918.

Na więcej Niemcy nie pozwoliliby.

Śpiżowy dźwięk trąbki łączy się z potężnym śpiewem zebranego tłumu, który zaintonował « Jeszcze Polska nie zginęła... »

### U grobu Dąbrowskiego

Donosiliśmy już, że władze niemieckie w zaborze pruskim zabroniły urządzenia uroczystego obchodu setnej rocznicy śmierci generała J. Henryka Dąbrowskiego. To też pamięć zmarłego bohatera uczczono jedynie uroczystem nabożeństwem w kościele w Winnogórze, gdzie gen. Dąbrowski jest pochowany. Korespondent *Kurjera Poznańskiego* w ten sposób opisuje grób generała:

« Po lewej stronie świątyni mieści się kaplica, kryjąca szczątki śmiertelne Wielkiego Wodza. Sarkofag kształtami rzymskie przypominający grobowce, ale marmury kararyjskie zastępuje zwykły cement. Na dole prosty, zrozumiały wszystkim napis: « Henryk Dąbrowski ». Rozglądam się po kaplicy. Jeszcze unosi się w niej ów charakterystyczny zapach sémnającej farby. Polichromja bardzo świeżej daty; zaledwie wczoraj ukończono prace nad odnowieniem przybytku. U wejścia do kaplicy po obu stronach napisy, mówiące o bitwach w jakich brał udział Dąbrowski: Zieleńce, Wola, Powązki, Bydgoszcz, Trebbia, Novi, Tczew, Frydland, Grochów, Nowe Miasto, Berezyna, Budziszyn, Lipsk. Na lewo popiersie Dąbrowskiego i napis na tarczy: « Jeszcze Polska nie zginęła ».

« Całość ozdobię w kaplicy utrzymana w kolorach legionów granatowym i czerwonym. Na stropie orły piastowskie, korony-symboly państwowości polskiej. Nad tumbą dekoracja z orłem wznoszącym się do lotu na tle chorągwi i sztandarów legji pierwszej i drugiej. Wyżej nieco witraż, przedstawiający Chrystusa zmartwychwstającego. Biust Henryka Dąbrowskiego na tle dekoracyj wziętych z pasów słuckich. Jako zwornik zębowań kaplicy wieńczy całość herb Dąbrowskiego. Wnoszą właśnie wielki wieniec Tow. Samopomocy z Gniezna, który spocznie zaraz na tumbie. Nad wyjściem jasnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Ozdoba kaplicy — to dzieło bardzo udatne artysty-malarza p. Wiktora Gosienieckiego z Poznania.

« Na murze kaplicy zzewnątrz umieszczono

staraniem komitetu jubileuszowego tablicę z napisem: *W setną rocznicę Henrykowi Dąbrowskiemu — Rodacy, 1818 — 1918 ».*

### Proces przeciw legionistom Karpackiej Brygady

O procesie przeciw legionistom w Marmaroszu — Sziget podaje *Czas* następujące informacje:

« Przed sądem wojennym w Marmaroszu stanie 114 oskarżonych legionistów. Najciężej oskarżeni są kapitan Gorecki o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa, zbrodnię nieuprawnionego werbunku, spisku dezercyjnego, rokoszu, uczestnictwa w morderstwie, gwałtu publicznego, wreszcie kradzieży przez wydanie dla Polskiego Korpusu Posiłkowego 550,000 koron, mundurów i prowiantów.

Rotmistrz Norbert Okołowicz o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa, zbrodnię nieuprawnionego werbunku, spisku, buntu, rokoszu i kradzieży.

Ks. Józef Panaś o zbrodnię nieuprawnionego werbunku, spisku, buntu i rokoszu.

Major Włodzimierz Zagórski, podpor. Rudzki i por. Roman Gliniecki o zbrodnię niedozwolonego werbunku, spisku, buntu, gwałtu publicznego i kradzieży.

Wszystkim powyższym grozi kara z § 328 wojskowej ustawy karnej, która przewiduje karę śmierci przez powieszenie z tem, że prawo ulaskawienia przysługuje tylko cesarzowi.

Dalej oskarżeni są o nieuprawniony werbunek, spisek dezercyjny, kradzież a częściowo o bunt rotmistrze Kucz, W. Nik, I. S. Torma; oraz kapitanowie: Bold, Łapicki i Przepiliński.

Po za tem 13 poruczników, 27 podporuczników, 35 chorążych, 4 plutonowych, 8 sierżantów, 6 kaprali i 7 legionistów-szeregowców.

Wreszcie kapitan Lewartowski i podporucznik Jan Skrzyński oskarżeni są o współwinę, ponieważ wiedząc o spisku dezercyjnym nie zawiadomili o tem władz.

Do rozprawy powołano 123 świadków.

### Drobne wiadomości

**STRAJK DZIENNIKARZY W WARSZAWIE** się zakończył. Ale strajk drukarzy trwa ciągle i niema widoków aby skończył się rychło.

**MECENAS OSUCHOWSKI**, sekretarz generalny Sienkiewiczowskiego Komitetu Vevey'skiego powrócił do Warszawy po czteroletniej nieobecności.

**MARSZAŁKIEM RADY STANU** został mianowany p. Franciszek Puławski, znany działacz obozu «aktywistycznego».

**NIEZWYKŁY SAMOCHÓD.** — Samochody, podobnie jak konie rasowe, mają dziś swe rodowody. Do takich w nowym stylu «czystych krwi» należy pewien wóz znakomitej marki angielskiej «Rolls-Royce». Jeszcze w początkach wojny darował go król angielski, Jerzy V, byłemu cesarzowi Wszech-Rosji, Mikołajowi II-mu, w podarunku. Po rewolucji 13 marca, samochód ów «pułkownikowi Romanowowi» odebrano. Posługiwał się nim przez pewien czas Rząd Tymczasowy, a po bolszewickim zamachu stanu 7 listopada zagarnął carski samochód «gławnowierch» Krylenko. W walkach wojsk polskich z bolszewikami wpadł «Rolls-Royce» w ręce 1-go Korpusu Polskiego, jako łup wojenny. Po przysiędze na wierność Radzie Regencyjnej, gen. Dowbór-Muśnicki przysłał sławny już samochód w podarunku p. Steczkowskemu, prezesowi ministrów Królestwa Polskiego.

Życzymy p. Steczkowskiemu aby jego samochód, pomimo swej koalicyjnej przeszłości, uniknął niemieckiej... rekwizycji.

### Piłsudski - Haller - Muśnicki

*Kurjer Lwowski*, z dnia 12 maja b. r. przynosi z Warszawy następujący obrazek chwili:

« W jednej z najokazalszych kawiarni restauracyjnych warszawskich zasiedli przy stoliku dwaj koledzy. Obaj uczeszczali, we Lwowie, na technikę; jeden był członkiem «Strzelca», drugi «nie mieszał się do niczego». Spotkali się dziś po pięciu coś latach, w jak zmienionych warunkach i jacy sami zmienieni! Strzelec wyszedł z Krakowa z «kadrówką», walczył w Królestwie i na Wołyniu z 4-szą Brygadą, dosłużył się rangi porucznika, długi czas siedział

w Benjaminowie, a teraz nanowo wstępuje do służby w formujących się pułkach polskich w Ostrowcu. Jego «niepolityczny» kolega wojnę przeżył w szeregach rosyjskich. Dziwnym, a tak częstym u nas trafem ten tak daleki od militaryzmu człowiek był pod Moskałem pierwszym szeregowym żołnierzem. Dosłużył się rangi porucznika i odznaczeń. Brał udział czynny w organizowaniu oddziałów polskich w Rosji. Był delegatem Nacz. Komitetu Wojsk. przy kwaterze Korpusu. Jak tyłu innych oficerów, musiał zdjąć szlify oficerskie w czasie rewolucji, by ująć z życiem. W końcu, na czele małego oddziałku polskiego pod Radziwiłłowem, bronił magazynów wojskowych przed bolszewikami, by oddać je Muśnickiemu. Bieg wypadków zrzucił, że dostały się w ręce niemieckie. Za czasów swoich rosyjskich stał naprzeciw Legjonów. Opowiada, jak bali się ich Moskale.

Oto nieubogie w przeobrażenia losy dwu kolegów. Zmienił się i ludzie pod ich wpływem; dojrżeli, postarzel się. Podzieliła ich wojna, a teraz z powrotem łączyła, lecz nie zatarła jeszcze różnic. W tem leży historia żołnierza polskiego w czasie wojny, dzieje idei polskiej, jej zagadnienie obecne i problem wojska polskiego.

«Piłsudczyk», to człowiek wysoki, suchy, o oczach czarnych i żywych, twarzy energicznej. Mówi mało i z namysłem. To co powie, jest owocem przekonania, nie oryginalnego może, lecz głębokiego. Żołnierz niepolityczny, lecz politykujący — w tem tragedia żołnierza polskiego. Wiele popełniono błędów z tej i z owej strony. Lecz żołnierz był skazany na własne siły i na własne przekonania. Stąd gorzkość i zawód pozostały w duszy i niechętnie mówi o «polityce».

«Porucznik z Rosji» jest zgoła inny. Mały, z bródką à la Mikołaj II, wesoły, żywy. Wesoło i z zacięciem opowiada o wypadkach. One nim kierowały, kierowali nim przywódcy. Doświadczeń i przeżyć wojennych nie sprowadza do wspólnego mianownika. Ostatni w r. 1915 opuszczał Kowel. Kazał strzelać swej baterji do żołnierzy rosyjskich, bratających się z wrogiem, gdy «jeszcze nie było wolno». Strzelał potem do bolszewików, napadających na magazyny. Nasuwa się chwilami pytanie natrętne: «Za co tak się biłeś?» Lecz po cóż pytać? Jakże mało ludzi potrafi życie swoje i czyny ogarnąć (choćby wstecz) z jednego punktu widzenia, zdać sobie sprawę, co było potrzebne, a co nie i co powinno się być uczynić. Oto ów wspólny mianownik. Oto człowiek i fala. Zdaje mu się: tak było, więc tak być musiało. Okiem ogarnia krótkie tylko okresy. W pamięci jego stosownie do kolei wypadków — żyje kilka stanowisk. Ta niezracjonalizowana przeszłość ludzi dzieli, dopóki przypływ nowych wypadków i sądów nie przeksztala wnętrza.

«Piłsudczyk» siedział w Benjaminowie rok cały i dziś na położenie obecne patrzy inaczej, niż patrzyłby wprzód. Lecz na przeszłość patrzy dawnymi oczyma. Stąd mały spór wywiązuje się między oboma porucznikami.

«Ten z Rosji» twierdzi, że pod Łuckiem pół miliona Austriaków dostało się do niewoli. — Nie, 200 tysięcy, — zaprzecza żywo «Piłsudczyk».

Przez chwilę mniej przyjaźnie spoglądają na siebie. Również odmienne odczucie, czy wojsko tworzyć należało tu czy tam.

Ten ciężar odmiennej przeszłości i różnych dawnych stanowisk wielokrotnie teraz daje się odczuwać. Siedzieli żołnierze Piłsudskiego w Benjaminowie; siedzieli ci z pod Hallera w Huszcie. Lecz przecie byli ludzie, którzy zbierali tylko na Benjaminów i tacy, co dawali przedewszystkiem na Huszt. Byli to oczywiście ludzie zaangażowani w różnych orientacjach.

Dziś nowy, trzeci rodzaj żołnierza polskiego staje nam przed oczyma. Szereg oficerów Muśnickiego bawi w Warszawie na urlopie. Czapki i mundury o kroju rosyjskim, lecz na czapkach polskie orły, a odznaki nie na epoletach, lecz jako srebrne i złote kąty na rękawach. Obok nich — żołnierze polscy z garnizo-

nu warszawskiego i z Ostrowca, w zaobszernych na nich kurtkach niemieckich, sięgających do kolan. Po tem jedynie zdaleka można ich poznać. Z blizka dopiero dostrzeże się na czapce orła. A dalej, gdzieś tam mundury austriackie i austriackie paski jednoroczniackie, oficjalnie teraz wprowadzone.

Oto zewnętrzne ślady dróg, na których tworzyło się wojsko polskie.

Jedna je ożywiła idea, lecz różne towarzyszyły im «orientacje». Jak różne były ich losy i — wspomnienia.

Osad z tego w duszach musiał pozostać. Nie było jednego rządu polskiego, któryby nad rozproszonym po całym świecie żołnierzem czuwał, był mu podpora i wskazodawcą. Żołnierz — tu i tam — sam sobie drogi politycznej szukać, sam sobie władzę tworzyć musiał. Było to brzemie najcięższe z tych, które dźwigają żołnierze wojujących państw i narodów. Żołnierz gdzieindziej jest wykonawcą, naraża się na niebezpieczeństwa fizyczne. Żołnierz polski obok niebezpieczeństw wziął na się odpowiedzialność. Obok niebezpieczeństw fizycznych groziły mu moralne — wszędzie oparł się im.

Żołnierz polski walczył o to, by być żołnierzem państwa polskiego, by słuchać władzy polskiej. Zbliżył się do tego celu, lecz jeszcze nie doszedł. Po drodze tworzył sobie władzę zastępczą. Stąd nazwiska: Piłsudski, Haller, Muśnicki — i ich czasowe znaczenie symboliczne. Wszak jasnym jest, że nie te nazwiska są celem ostatecznym.

Powstały rozłogi, gdzieś tam poczucie samotności i jedyności, przywiązanie do swego symbolu, czy — monopolu. Socjalistyczna *Jedność Robotnicza* pozwoliła sobie na nietaktowną napaść na jen. Muśnickiego. Konkurencja? Czy mamy mieć trzy wojska i w duszach, choć jedna im przyświecała idea?

Lecz potężniej coraz bardziej przekonanie, że jedno jest wojsko polskie, jeden żołnierz, bez względu na mundur i na drogę, którą do orła doszedł. Ta łączność musi zapanować w świadomości tak żołnierza jak narodu i objawić się w kształcie jedności organizacyjnej. Przeszłość, nałogi — to rzecz przestarzała. Łączmy nas cel, jednolita dziś — wskutek wypadków — orientacja i wspólne niebezpieczeństwo!

## KRONIKA

ZE ŚWIATA MUZYCZNEGO. — Firma wydawnicza *Édition Franco-Américaine*, 99, rue des Marais (10<sup>e</sup>) wydała dwie pieśni polskie w tłumaczeniu francuskim, a mianowicie «Trzeba nam wiary» Kasprowicza i «Warszawiankę» Świeckiego. Do pierwszego utworu muzykę skomponowała panna Zofja Kruszewska. Słowa (po polsku i po francusku) oraz nuty dla śpiewu i fortepianu w jednym zeszytce kosztują 3 fr.

W ALEKSANDRII (Egipt) odbył się dnia 11 maja koncert na polskie cele dobroczynne. W liście organizatorów znajdujemy dwa nazwiska polskie: Michailidi-Milkowską i p. M. Moszkowskiego, *attaché* konsulatu francuskiego w Aleksandrii.

OD ADMINISTRACJI «POLAKA». — Przy każdorazowej zmianie adresu, przedpłatnicy *Polaka* proszeni są o nadesłanie 50 cent. markami pocztowymi na przedruk opasek.

## OFIARY

NA DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. — Pp.: Makowska, 10 fr.; Zajac, 5 fr.; Józef Sott, 10 fr.; E. Plocz-Mirecka, 1 fr. 50; A. Pek, 16 fr. 50; Leon Westreich, 16 fr. 50; Augustin Jacque, 1 fr. 50; Kindler, 4 fr.; Filipowicz, 10 fr.; B. Belowski, 30 fr.; Springer, 20 fr.; Faliński, 40 fr. Razem: 165 fr.

W *Polaku* Nr. 18: 70 fr. Ogółem zebrano na Dom Żołnierza Polskiego: 235 fr.

NA OFIARĘ WOJNY W POLSCE. — P. Filipowicz, 10 fr.; Mlle Jacques, 5 fr. Razem: 15 fr.

W *Polaku* Nr. 18: 97 fr. Ogółem zebrano na Ofiarę Wojny w Polsce: 112 fr.

NA KOLONJE LETNIE DLA DZIECI POLSKICH. — P. J. Oppenheimowa, 11 fr. 50.

W *Polaku* Nr. 18: 167 fr. Ogółem zebrano na Kolonje Letnie: 178 fr. 50.

Siostra przełożona Zakładu św. Kazimierza przesyła za naszym pośrednictwem serdeczne «Bóg zapłać» trzem sierżantom Armji Polskiej, pp. L., K. i Kł., którzy nadesłali przez p. Kozłowskiego, z Tuluzy, 70 fr., jako ofiarę na rzecz Zakładu.

Służąca Elżbieta nadesłała nam 10 fr. na głodne dzieci w Polsce i 5 fr. na żołnierzy polskich. Ofiary są podziękowaniem Matce Boskiej z Lourdes i św. Antoniemu za odebrane łaski.

## WOJNA

### Z frontów

*Paryż*, 20 czerwca. — Przedwczoraj wieczorem Niemcy zaatakowali gwałtownie pozycje francuskie naokoło Reims, od wsi Vregny aż po Sillery. Trzy dywizje brały udział w ataku, ale zostały odparte. Pozatem na froncie panował spokój.

*Paryż*, 21 czerwca. — Dzień względnie spokojny.

*Rzym*, 20 czerwca. — Sławetna ofenzywa austriacka przemienia się powoli w porażkę. Po pięciu dniach bojów Austriacy, za wyjątkiem okolic wzgórza Montello i kanału Fossetta, nigdzie nie zdołali zdobyć chociażby czołowe pasmo pozycji.

Grupa Montello (najwyższy szczyt sięga 368 m. wysokości), znajduje się na prawym brzegu Piave i jest najczęściej na południowszym wysunięciem przedgrzęd Alp Wenecko-Trydenckich. Montello znajduje się zaledwie o 55 km. od ujścia Piave. Jest to poniekąd strażnik tej rzeki. To też nic dziwnego, że Austriacy atakują Montello zaciekle. Zdobyli dotychczas jego część wschodnią, niższą (207 m.).

Zaś nad kanałem Fossetta sytuacja przedstawia się jak następuje: Austriacy przeprowadzili się przez Piave pod wsią Musile o 15 km. od ujścia rzeki do Adrjatyku, zdobyli Capo-Sile i doszli do kanału Fossetta, który idzie od miasta Fossalta (o 5 km. od Musile w górę rzeki) do morza w kierunku południowo-zachodnim. Czyli, że znajdują się Austriacy w trójkącie, którego szczytem jest m. Fossalta, bokami — Piave i kanał Fossetta, a podstawą brzeg morski. Dodać należy, że cały ten teren jest błotnisty i do poważnych operacji się nie nadaje. Punktem ciężkości jest więc Montello.

*Rzym*, 21 czerwca. — Wczoraj toczyły się zacięte walki między Montello i Fossalta. Pod Montello cztery wioski przechodziły z rąk do rąk aż dziesięć razy. Pomimo wysiłków wroga Włosi dźwierzają prawy brzeg Piave od Nervesa aż do Candelu (35 km. od ujścia). Między Candelu a Fossalta linie austriackie przechodzą o 2-5 km. na pld.-zachód od prawego brzegu Piave. Na tym froncie otrzymały wczoraj chrzest ognia oddziały czesko-słowackie, walczące po stronie włoskiej.

ZAKŁAD KĄPIELOWY  
**VITTEL**  
**GRANDE SOURCE**  
SEZON 1918: od CZERWCA do WRZEŚNIA  
Szczegóły zasięgnąć można:  
Direction de l'Établissement Thermal à Vittel (Vosges)

Nakładem KSIĘGARNI «POLONIA» wyszło z pod prasy drugie, uzupełnione i znacznie powiększone wydanie PODRĘCZNIKA DO NAUKI JĘZYKA FRANCUSKIEGO pani Izzy Zielińskiej.

Cena egzemplarza 3 fr. 50 ct.; z przysyłką pocztową: 4 fr. Dla żołnierzy, zamawiających od razu 12 egzemplarzy, po 3 fr. za egz. Zamówienia i pieniądze należy nadsyłać do KSIĘGARNI «POLONIA» (Librairie «Polonia»), 3 bis, rue la Bruyère, Paris (9<sup>e</sup>).

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris